

F U N E R I S

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



F u n e r a l i a

Vol. 1 (1) 2010

Mowa
Krzysztofa Warszewickiego
po śmierci
Stefana Batorego
Króla Polski



SCRIPTORIUM
WIENIAWA QUOMODO

15 kwietnia 2010 r.

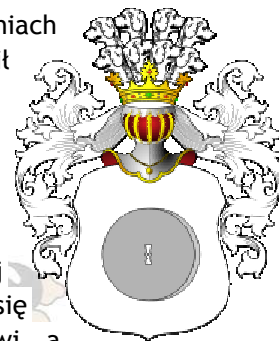




O Autorze

Krzysztof Warszawicki herbu Kuszaba (ur. 1543 w Warszawicach - zm. 11 września 1603 w Krakowie) - polski historyk, pisarz polityczny, publicysta i dyplomata, ksiądz.

Brat przyrodni Stanisława. Służył Stefanowi Batoremu w rokowaniach dyplomatycznych w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1577-1582. Pełnił obowiązki mentora Zygmunta III Wazy. Popierał ruch kontrreformacji. Ma w swym dorobku kilka publikacji o tematyce społeczno-politycznej i historycznej.



Największy rozgłos przyniosła mu po latach, wydana w 1598 roku, książka *De optimo statu libertatis (O najlepszym stanie wolności)*. Postulował w niej umocnienie władzy monarszej w interesie całego państwa. Sprzeciwiał się wolnej elekcji. Uważał, że upadki państw należy przypisywać nie losowi, a nieudolności rządzących i rokoszom rządzonych. Apelował o poprawę doli niższych stanów pisząc w *dobrze urządzonej Rzeczypospolitej i plebejusze w wielkim mają być poważaniu, bo przez nich, przez rolnictwo, i miasta stoją, i kwitną państwa*.

Źródło: Wikipedia: http://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Warszewicki

Krzysztof Warszawicki urodził się w 1543 r. w Warszawicach na Mazowszu w zamożnej rodzinie szlacheckiej.

Jego ojciec, Jan, był od 1557 r. kasztelanem warszawskim, brat przyrodni Stanisław (1530?-1591), jezuita, znawca greczyzny, działacz i pisarz doby reformy katolickiej zastąpił jako tłumacz z greckiego na łacinę m.in. Etiopik Heliodora oraz dwóch dzieł hiszpańskiego mistyka Ludwika z Granady, które wywarły duży wpływ na polską poezję epoki baroku. Wczesną młodość spędził Warszawicki na dworze króla czeskiego Ferdynanda, następnie kształcił się na uniwersytetach w Lipsku, Wittenberdze i Bolonii w latach 1557-59. Po powrocie do kraju w 1561 r. został sekretarzem biskupa poznańskiego Adama Konarskiego, pełniąc tę funkcję aż do roku 1572, gdy w okresie pierwszego bezkrólewia podjął szerszą działalność publiczną i opublikował pierwsze swe dzieło - Wenecję....

Jako zwolennik kandydatury Henryka Walezjusza postował na sejm koronacyjny w 1574 r.; w czasie drugiego bezkrólewia optował za kandydaturą austriacką i po elekcji Stefana Batorego musiał opuścić Rzeczpospolitą. Po uzyskaniu w 1577 r. przebaczenia Batorego znalazł się wkrótce wśród współpracowników monarchy, biorąc m.in. udział w wyprawie przeciwko Moskwie, uczestniczył w





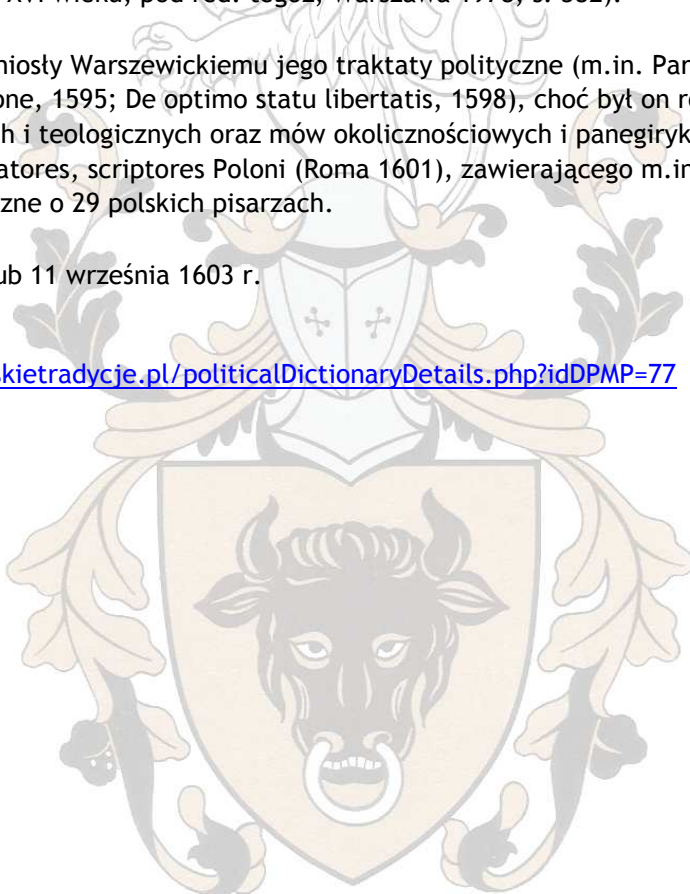
rokowaniach pokojowych, a następnie sprawując jego polecenia wiele misji dyplomatycznych. W czasie trzeciego bezkrólewia znów znalazł się wśród rzeczników stronnictwa prohabsburskiego, a po klęsce pod Byczyną uszedł do Czech, gdzie przebywał do 1593r.

Po interwencji dostojników kościelnych znów uzyskał przebaczenie króla, tym razem Zygmunta III Wazy, lecz po powrocie do kraju w 1594 r. nie znalazł już miejsca na królewskim dworze. W 1598 r. przyjął święcenia kapłańskie i - dzięki wsparciu udzielonemu mu przez Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego - otrzymał godność kanonika kapituły krakowskiej. Współczesny historyk ocenia, że Warszewicki był przez całe życie bez reszty związany z obozem reakcji katolickiej, nietolerancyjnie nastawiony do różnowierców i zalecający wobec nich politykę twardej ręki, cieszył się niezmiennym zaufaniem kurii rzymskiej i części episkopatu polskiego (L. Szczucki, [w:] 700 lat myśli polskiej, tom Filozofia i myśl społeczna XVI wieku, pod red. tegoż, Warszawa 1978, s. 382).

Największą sławę przyniósł Warszewickiemu jego traktaty polityczne (m.in. Paradoxa, Wilno 1579; De legato et legatione, 1595; De optimo statu libertatis, 1598), choć był on również autorem szeregu prac historycznych i teologicznych oraz mów okolicznościowych i panegiryków, a także zbioru Reges, sancti, bellatores, scriptores Poloni (Roma 1601), zawierającego m.in. informacje biograficzne i bibliograficzne o 29 polskich pisarzach.

Zmarł w Krakowie 10 lub 11 września 1603 r.

Źródło: <http://www.polskietradycje.pl/politicalDictionaryDetails.php?idDPMP=77>



IV



CHRYSZTOFA
WARSZEWICKIEGO
PO ŚMIERCI
KRÓLA STEFANA,
na pierwszym i głównym zjeździe Mazowieckim

MOWA

Wydanie
Kazimierza Józefa Turowskiego

Kraków

1858





Ciężki uraz podjęła Rzeczpospolita, miłościwi panowie a bracia. A śnać nie wiem jeśli kiedy cięższy, bądź to na śmierć króla Stefana kto wejrzał, bądź rzeczy i czasów zatrudnienie baczył, bądź nieprzyjaciół naszych siłę i śmiałość upatrywał. Abowiem co nad onego króla wdzięczniejszego, co nad to osierocenie nasze niebezpieczniejszego, co nad nieprzyjacioły koronne okrutniejszego rzec albo myślić się może?

Straciliśmy zaraz i pospołu wiele; w żadnym śnać stanie swego nie masz porządku; żadnej nie masz w domu między ludźmi ufności, nic za granicą nie jest bez niebezpieczności; jesteśmy w wielkiej a skorej odmianie; trudną żeglugę mamy, a że tak rzeknę, przez ciasne miejsca morza sycylijskiego się przeprawiamy; nieprzyjacioły bliskością straszliwe, łupem państw koronnych możne, osieroceniem naszym mamy sobie ufające. Nic nie jest, coby nas w tych trudnościach pocieszało; zatrudnia nas i obciąża wiele. Królaśmy mieli mądrego i walecznego, tegośmy stracili; porządek przodków naszych, i domowy i wojenny byt dobry, teneśmy opuścili; wolnością zawždyśmy się szczycili, tę nie wiem jeśli nie słowy, niż samą rzeczą więcej zachowamy. Miłości, zgody, ufności wspólnej w Rzeczpospolitej jest potrzeba, — my niezgodą i nieufnością między sobą się rozrywamy. Wszystkie zagraniczne obrony, już nam są odcięte, dochody i pożytki wzięte, sąsiadów naszych siły i podpory osłabiały. Hołdowała nam niegdy wołoska ziemia, ta nam zdradliwie odjęta jest; — obroną tej korony, szczytem całego chrześcijaństwa, jabłkiem złotym węgierska korona niegdy była zwana, ta nam już nie podporę, jako pierwej, lecz niebezpieczeństwo pokazuje. Na koniec Dniestr nie Dunaj, Tatry nie kaukaskie góry, Turki, a nas, rozdzielają. A ze wszystkich stron ciężkie a gwałtowne niebezpieczeństwa nad ojczyzną naszą wiszą, której po Bogu jesteśmy wieli winni, i słusznie jak nabardziej życzyć sobie mamy, jako tej, od której wielkie dobrodziejstwa znamy, a nie wiem jeśli które oddawamy.

Bo gdy tak jest, mci panowie a bracia, a gdyż to więc tak pospolicie bywa, że w wielkich a gwałtownych nawałnościach morskich, i ci co wiosły robią, sterniki napominają, niech nikomu nie będzie dziwno, że i ja, który mniejsze niż średnie wszystkie rzeczy w sobie czuje, przywiedziony ludzkością waszą, biorę sobie taką





wolność w tej ku was przemowie, gdyż to wiem, że źródła dobrotliwości waszej nikomu zawarte nie są, a że baczni ludzie, nie tak na słowa, jako na chęci same pospolicie patrzą.

Trzy nagłówniejsze rzeczy są, o których ja tu przed wami mówić będę: Naprzód o czasach tych, które bezkrólestwami nazywane są po królach zmarłych, i niebezpieczeńściach ich, tak naszych, jako też już i o wszystkich;— potem o wolności waszej, która przednia jest, nieco też powiem,— a na ostatku o skażeniu obyczajów i czasów tych kilka słów rzekłszy, nie tak ku przyczynieniu, jako ku zatrzymaniu wolności tej was napomnię.

Co gdy czynię m. panowie i bracia, a gdy tę dzisiejszą moją mowę, jako jakiego pewnego świadka chęci mej ku Rzeczpospolitej w. m. zostawuję, proszę, jakoście są i byli zawždy na mię łaskawi, abyście mię z łaską, a cierpliwie do końca wysłuchali.

Nikomiu tajno nie jest, żeśmy w tych piętnaście lat, trzy bezkrólestwa mieli, które królów obieraniem były sławne; liczbą i chęcią tych, co się o królestwo starali, dziwne; stron zapaleniem straszne; rzeczy i czasów odmianą podejrzane. Pierwsze bezkrólestwo było po Zygmuncie Auguście królu zmarłym; drugie po Henryku królu; trzecie teraz po tym Stefanie, godnym pamiątki panie, a jako mi się widzi, i najniebezpieczniejsze; w którym jeśli kto też fortele, których pierwej używał, na wielkiej sobie pomocy być tuszy, bardzo się omyli; wszakże też od nadziei niech nie odpada; a tak ono, co mu się w pierwszych bezkrólestwach dobrze zdarzyło, Bogu niech przypisuje, jako i na potem od niego samego ratunku niech czeka. Bo ktoby był nie rzekł, po króla Augusta śmierci, w jakie niebezpieczeństwo i zatrudnienie ta korona upaść miała? A zwłaszcza gdy sobie wspomniął swoje i swych przodków mowy, któremi bliski i nagły upad sami przepowiadali sobie?

Jest bowiem, według przypowieści, każdemu serce jego prorok, a pospolite wieszczce upadku przyszłego; jednak po onym zmarłym królu, gdy prawa wszystkie milczały, gdy sprawiedliwość ustała, gdy urzędy koronne osłabiały, jakiejeśmy zgody i pokoju sobą używali, nikomu nie jest tajno.

Zaraz postanowione były kapturowe sądy; granice koronne opatrzone; częste zjazdy bywały; poselstwa cudzoziemskie się odprawiały; aż też i sam obierania





króla siem nadszedł, na którymśmy tego królem obrali, na którego nie tylko stany, ale śnać ludzie wszyscy przed innymi pozwalali.

W tego niebytności, przyszło drugie bezkrólestwo, a śnać nie wiem, by jeszcze nie gorsze, w którym bezpieczeństwa więcej, skromności mniej już się w nas znalazło. Domowych rozruchów i nieprzyjacielskich broni uczuliśmy wiele; Ruś i Podole Tatarowie płądrowali; Moskwicin Pernawę wziął; strony obierania króla rozmaite zjazdy i rozróżnienia były, tak, że nie tylko głosy, ale też już i obozy, byliśmy między sobą rozdwojeni, i pod jednym czasem a zjazdem, dwuśmy królów mianowali; nadto, iżali kiedy straszliwszego i niebezpieczniejszego co na Rzeczpospolitą przypaść mogło?

Abowiem, że tylko w niej osoby inne, ale komedia jedna była, co niegdy w Węgrzech, to natenczas w Polsce. Węgrzech było obrano Jana wojewodę siedmigrodzkiego króla, a Ferdynanda drugiego czeskiego króla: tu zaś, Ferdynandowego syna cesarza Maksymiliana, a Stefana Batorego księcia siedmigrodzkiego; którego z nich lepszym prawem, o tym ja nie mówię.

Tylko to powiadam, że ktoby nam był tegoż nie obiecywał, co też spotkało i drugie? Bo tak to więc pospolicie bywa, że ten, który nie jest niż drudzy ostrożniejszy, i szczęśliwszy nie będzie, używając podpory i pomocy bożej. Pełno tam natenczas było w nas niesforności; zapaliły się były strony między sobą gniewem; nie o kim, jedno o Cezarianach a Batorianach w Polsce była mowa.

Już i za granicą na świetle wszytkiego świata, w Rzymie, o dwu królach polskich, o cesarzu Maksymilianie, który dietą w Regenszporcku; a o Batorym, który ucztami na koronacji w Krakowie się zabawiał, Marek Antoni Kolumna żarty stroił, które jednak wąpnię, by nam były na dobre wyszły, bo o królestwa nie słowy, ale broniami się rozpierają.

A wszakże, jako tym rzeczom Pan Bóg zabiegł, i co się potem z nami stało, chciemy się trochę temu przypatrzeć, zaczym i ubezpieczenia takiego w nas ubędzie, i Panu Bogu nie zaniechamy dziękować, za dobrotliwość i z nami cierpliwość jego.

Abowiem z onych dwu królów, którycheśmy byli obrali, jednego Pan Bóg z świata zdjął, a rzeczy nasze, nad mniemanie i zasługi nasze, uspokoił. Co w onym żalu, który życzliwych cesarza Maksymiliana potkał, i któżby był jednak łasce i opatrności bożej tego nie przypisał? Ktoby był za to jemu nie dziękował?





Ludziom bowiem umrzeć koniecznością jest; Rzeczypospolitej żyć wiecznie, mamy słusznie życzyć.

Na którym placu, mógłbym się z rzeczą wynieść, i różne a przedziwne o was mniemania, do wiadomości waszej przywieść, bo nie tak zasługami memi, jako samemi czasy Rzeczypospolitej przyszedłem był do wielu królów i panów znajomości; zaczym i od Henryka króla, gdy stąd odjechał, i od cesarza Maksymiliana słyszałem takie rzeczy, na których wam bardzo należało, a do żadnego z nich nie pierwem jachał, aż był królem obrany, skąd i snadniej mi było ich chęć przeciwko nam wyrozumieć.

Cesarz tedy, jako był dobrotliwy pan, owo wasze rozdwojone obranie króla, wielkim wprawdzie sercem i skromnym dość przyjmował, ale też jednak i na wszystko pilne oko miał, nierad widział zamieszania w chrześcijaństwie, wszakże między dwoją rzeczą złą, mniej gorszą rad obierał.

Dogadzał swym, ale więcej Rzeczypospolitej. Chował się na lepsze czasy, lecz też i na ono pomniał, że myśli i chęci ludzkie prędkie i odmienne są, a że wszystkim rzeczom, okrom samej śmierci, lekarstwa się najdą.

Z drugiej strony czuł też o sobie Batory, do królestwa go uprzedził, koronować się dał, i prawa swego aż do gardła nie odstąpić obiecywał. Cóż? W tak wielkim roztargnieniu i zwaśnieniu ludzkim, w tak upornym stron przedsięwzięciu, w takim jądzie i w nieprzyjaźni przeciwko nam sąsiadów naszych, i któżby był nie wąpił o zdrowiu Rzeczypospolitej?

Ktoby był rzekł, tak wielkie, między tak wielkimi ludźmi zaszczucie, że tak prędko uspokojone być miało? Bo lepiej jest zawsze w Rzeczypospolitej obawiać się rzeczy złych, niżli bez gruntu spodziewać się pocieszniejszych; lecz niech to tak będzie, albo ze szczęścia, albo ze zwyczaju waszego, nie chcieć się zdać, **jedno po szkodzie mędrszymi.**

Tego abym tu zamilczeć miał, nie uczynię, com od Jana kardynała Morona, przedniego i mądrego człowieka, na sejmie rzeskim słyszał w Regensporku, który był od papieża do cesarza posłem przyjechał, i o pokój między nim, a między tym królem nowo zmarłym, pilnie się starał.





Nie miałci ten u siebie innego celu, jedno chwałę bożą, a zdrowie wszego chrześcijaństwa przed oczyma; jednak ilekroć, jako to bywa, o rzeczach naszych rozmawiał, zawždy mu w nich czego nie dostawało; i dawał się bezpiecznie słyszeć, że dwu królu obrania, nie mógł w nas jedno bardzo ganić, a małemu baczeniu i mądrości naszej to przypisywać; bo iż mądrość nie na czym więcej należy, jako na upatrywaniu rzeczy, a zwłaszcza przyszłych,—co, mówił, być głupszego może, jako dwóch królów obrać, sobie nieprzyjaznych i przeciwnych, którzyby stron uporem podnieceni, w ojczyźnie naszej krwie płukali.

Temu tak wielkiemu człeku, cobym był w on czas odpowiedział, u siebiem nie najdował; żałować tylko upadku ojczyzny, a zesromocenia naszego nie wątpiłem.

Co tu dlatego przypominam, że jakie są o nas rozsądki ludzkie, abyśmy wiedzieli, a takowych na potem przypadków zawždy się wystrzegali.

Mając to ludzie, i narody postronne, że im dalej i szerzej z nami się rozłączają, i im mniej do gniewu i do miłości przeciwko nam przyczyn mają, i im na koniec dłużej wiek po wieku stoi, tym calszy i szerszy rozsądek ich o nas bywa; bo dwa jako tarani, żywot a bytność, cnotę ludzką zbijają.

Te tedy cudzoziemskie narody, nie mogą się wydziwić, bezkrólestw tych że tak wiele ludzi u nas pragnie, a żaden nie patrzy, jako do nich przystępuje; bo wszystkie bezkrólestwa są niebezpieczne, ale bez porządku najniebezpieczniejsze.

A kto wątpi, te bezkrólestwa górnej rzece barzo być podobne? która gdy się na dół porwie, drzewa, domy, i wszystkie rzeczy przed sobą wali. Wszakże, jako też i do tego się droga nie zagroziła, żeby temu powoli zapobiedz, a groblami, taranami onej rzeki zahamować kto nie mógł, aby powoli schodziła, a szkody nie czyniła,—tak i te niebezpieczne bezkrólestwa, tylko tam swą moc mają, i szkodę czynią, gdzie nie masz, ktoby się o to zapał, nie masz postanowionego prawa i porządku, którymby się ludzie od złości i swej woli hamowali: co gdy bywa, wszystko nad mniemanie spokojniej się odprawuje.





Iż tedy doświadczona rzecz jest, że więcej niedbałość, niżli pilność zatrudnienia z sobą niesie, przypatrzmy się wszem przypadkom złym; rozmyślajmy się pilno na każdą rzecz, a nic tak skoro, tak też i niedbale sobie nie poczynajmy.

Bo jest to albo przyrodzenie, albo zwyczaj bezkrólestw takich, że i spokojne rzeczy poburza, pospólstwo nadzieją niekary swowolne czyni, i zaczęte zamieszania nie łatwo zastanawia; **gwałt oraczom, wolność krasomówcom ze swymi mowami**, jako rozruchów pochodniami, wtenczas się jest jawi. Siła tych, co za żadną godnością, wielkie rzeczy odnaszają; wtenczas handle i potajemne z cudzoziemcy porozumiewania wstają, z wszego narodu mniemanem złym, i wolności zgubą.

Przypatrzcie się wszystkim państwom, królestwom dobrze, w których panowie poddanych swych bez pewnej zwierzchności odumierali, snadnie pobaczycie, jako się im zdarzyło, jakie niebezpieczeństwa nasię miały, jako od zginienia i upadku blisko więc bywały.

W Rzymie, gdy papież umrze, co za rozterki, rozruchy i mordy bywają? W Egipcie po sułtanach zmarłych, co Mamalucy brajali, i któż nie wie? Domowych tego przykładów tak jest wiele, że ledwieby się śnać i wyliczyć mogły. Ażeby od pierwszego bezkrólestwa w Polsce zaczął, i komu jest tajno po zmarłym Popielu, co za burdy i zamieszania w Polsce były? A gdy Mieczysław król umarł, azaż drugi czas takowy nie przypadł, nad który nie wiem jeśli co kiedy było w Polsce straszliwszego? Bo gdy królowa Ryxa z synem Kazimierzem z Polski ujechała, wielkie zamieszanie w Polsce było, i poddanych przeciwko panom buntowanie wstało; Mieczysław w plockim kraju okrucieństwa, Czechowie na zachód słońca, Ruś na północy, dziwnych rzeczy dokazywali; sam na koniec Konrad cesarz rzymski, Polskę okrutnie jest wojował. Nic o starym Mieczysławie nie mówię, który będąc z państwa wyzuty, do niego zaś przyszedł.

Pod którym czasem w maju trzęsienie ziemi było srogie, które znaczyło i w Rzeczpospolitej wielkie zamieszanie, bo wtenczas, czego i pamiętnicy nie byli, siła domów, wież i kościołów się obaliło.





Przychodzę do czasu, który był po Leszkowej śmierci, który aż do przyjęcia od Przemyśla, Wielkiej Polski ksiączęcia, królestwa, bezkrólestwem latopisowie nasi nazywają; pod którym jako wiele złego i przeciwnego tej się koronie stało, pisma nasze świadczą. Bowiem dlatego te rzeczy piszą, aby złym sprawom z niesławy bojaźń, cnotie sława była nieśmiertelna.

Cóż zaś powiem o takim drugim czasie, po króla Ludwika śmierci, po którym tak wiele buntów, najazdów i mordowania było, tak, że nie wiem, jeśli co kiedy gorszego wspomnieć, albo i wymyślić się może, bądź w domowe, bądź w postronne niebezpieczeństwa kto wejrzał, bądź na to, bądź na owo patrzył?

Od króla Władysława u Warny zabicia, ledwie kiedy który czas bezkrólestwem nazwany być może, okrom tych trzech, któreśmy pierwiej wspomnieli pośledniejszych, w którym jednak mazowieckie ksiączę było królem obwołane; Kazimierzowi, zabitego bratu, o gardło stano, tak, że pod takimi czasy, nic się spokojnego, nic bezpiecznego zewsząd spodziewać nie potrzeba: bo łacniej początki, niżli wyszcie takowym czasom należć.

A krótko powiem, to o nas po wszystkiej Europie mniemanie jest: by byli Jagiełłowie tymi nie byli, że sobie chęć i miłość poddanych a pewny przystęp do królestwa zawždy słali, snac byśmy już byli nie raz tym obieraniem królów wolności naszych naruszyli.

Co jeśli tak jest, nie wiem; ja to tylko powiem, że przodkowie nasi żadną rzeczą podlejszy nam być nie chcieli, a przecie, gdy dla Jagiełłowego domu zasług, tedy nierówno więcej dla bezpieczeństwa zeczpospolitej daleko sobie panów nie szukali, ale tym, którym prawo i wolność dziedzictwo panowania odjęło, obywatelów chęć i wdzięczność władzy zaś onej pozwalalo.

Dlaczego, jako z Piastowego domu, tak i z Jagiełłowego, siedmiuśmy mieli koronowanych królów, dobrych i łaskawych, których zacne zasługi w tej cenie u Rzeczpospolitej są i bywały, że ich ten rząd w królowaniu, nie ku skazie wolności, ale ku ozdobie dostojności zawždy był rozumian, a zwłaszcza, iż z tego też rodu sąsiedzi inni, króle też sobie, Węgrowie i Czechowie brali, i dom Jagiełłów, królów ponik nazywali; między którymi też samymi Jagiełłami, dwa młodziuchni: Władysław co u Warny zginął, i Zygmunt August, za wielką zgodą przodków waszych są koronowani. Co ja tu wam nie dlatego przypominam, aby wam drogę ukazywać chciał, gdzie i którego króla obrać sobie macie: **bo w obieraniu króla, jest i być ma wzgląd na urodzenie wielkie, ale jeszcze większy na cnotę i rozum pana przyszęgo,**





i na dobre a pożyteczne Rzeczypospolitej, — ale to dlatego przypominam, że w przodkach naszych były pamiętne zasługi królów waszych, choć też i dobrze zmarłych; ważyła w nich ojczyzny miłość, ważył wzgląd i uczciwość prawa pospolitego; czym przywiedzeni, i prawa swego ustąpić, niż ojczyznę w niebezpieczeństwo przywieść zawždy są woleli.

Mieli w pogotowiu wszystko: broń w polu, radę w domu zdrowa.

A takowym obieraniem królów, chcieli wprawdzie cieszyć się wszystkim, i być na nim ludziom wielu; ale jednak rząd chcieli mieć przy niewielu, bo co chcesz źle sprawić, to śmiej tylko wilem ich zlecić.

Nie rozumiejcie tego w. m. m. p. a bracia, abym to z mej głowy mówić, albo wam tej wolności, która mi niż zdrowie jest milsza, miał wam zająć: strzeż Boże, abym i o tym myśleć miał, — lecz, jeśli rzeczy i czasów dawność wspominać ma, jeśli listy i przywileje dawne miejsce które mają, żaden jest, któryby nie baczył od onych do tych elekcji, jaka wielka różność jest, i zawždy była; świadczą to listy i przywileje koronne w skarbie Rzeczypospolitej chowane, świadczą rzeczy innych wiele.

Iżali listów nie masz o kształcie i porządku obierania nowego króla, które mniemam wtenczas pisane są, gdy po Olbrachta króla śmierci, Aleksandra jego brata obierano?

Jest i drugi przywilej o obieraniu króla wszystkiej szlachcie dań, od Zygmunta pierwszego w Piotrkowie, w rok po kokoszej co ją zowią wojnie, na której szlachta z pany a z królem, o wolnościach swych rozmaicie rokowała.

Te wszystkie rzeczy, bym nie miał wolności waszej wielkim być świadectwem, przyznać, szalonybym był. Lecz większe to jeszcze świadectwo mądrości waszej, tak dawne i tak długo trwające wasze państwo; **bo nic nie jest w wolności lepszego, jako skromne jej używanie;** przeco i insze narody tego wolnego obierania panów sami sobie skrócić, niż od drugich widzieć skrócone zawždy są woleli.

Także i w Niemczech nie pierwiej domowe między książęty wojny przestały, aż albo dziad wnuka, albo ojciec syna, albo brat brata namiestnikiem swym obrał. **Bo jest to**





wielka przyczyna zwady, gdy nadzieja do wielu, skutek tylko do jednego panowania się ściąga.

Bo co ja wyliczać mam Frydrycha II Manfredego płonnego syna, zdradą zabitego? Co Henryka jego syna do więzienia wrzuconego? Co rzekę o Adolfie grabi z Nassau, który u Wormacji w bitwie zginął? Co o Wojciechu, Rudolfa cesarza synu, którego rodzony synowiec i niektóre hrabięta rakuskie są ukłóli? Co na ostatek powiem o Henryku VII, którego przenajęty mnich w sakramencie otruł? Co o tych i takowych innych wielu, którzy dla skrytej panowania chciwości, albo odkrytą mocą, albo potajemną zdradą są straceni?

Dawnych i innych dziejów tu nie przypominam, których jest liczba niezliczona. Bo gdy cesarzów było wolne obieranie w Rzymie, miasto jednego bywało ich wielu; a teraz ci radzie, oni się drugi raz żołnierzom podobali; raz panowie nad poddanymi okrucieństwa, drugi raz poddani nad pany swymi męstwa dokazywali; bo jako się raz zacznie, już bez przestanku we krwi się płucze. Co nie dlatego się mówi, aby mi się wasze to wolne obieranie króla podobać nie miało, nad które nic sławniejszego, nic lepszego nie masz,—lecz abyście cudzymi przykładami i przypadkami ostrzeżeni, o porządku i kształcie pewnym tego obierania wczas radzili. Bo nie spodziewajcie się być szczęśliwsi, jeśli mędrsi nie będziecie, zwyciężając wszystkie te trudności i niebezpieczeństwa w królów tych obieraniu: być wam pogotowia kiedy w tych trudnościach i niebezpieczeńściach, które jako jakie powietrze insze kraje i narody te już przeszły.

Tego tylko sobie życzyć mamy, aby ta droga wolność, którą nam przodkowie nasi przez ręce oddali, na was nie ustawała; bo jest czego pragnąć, aby Rzeczpospolita zawždy i na wieki kwitnęła; ale niechby też ta praca i obmyśliwanie jej potem na potomkach naszych zostawała. Tymczasem nie masz, coby kogo górna myśl uwodzić miała, czymby się tak dalece z możności swej chlubić kto miał, dlaczegoby terazniejsze od dawnych ludzi, tak dalece być różne zamniał. Można był niegdyś Rzym, jako jaki zamek, i wszego pan świata, który gdy postronną siłą zwalczon być nie mógł, domową niezgodą jest upadł, jako o tym jeden pisze:





*Ostróg przydała cnota jest zawieszona,
Twa nie chce równia dzielność znosić pyszna,
Coś nazwan wielki. Ćwiczenie zaś twoje
Wznosi już wzgórze, aż złe w tem oboje.*

Co ? Aza niegdy Rzymianie na wieczną cześć i swobodę wychowani i spłodzeni się nie zdali? Bo tak rzymskiej ojciec rzekł wymowy: Ku czci i ku wolności wychowani i spłodzeniśmy są; albo tę zachowajmy, albo wszyscy gardła z uczciwością dajmy.

Jednak jako to rzeczy są niepewne, i nie zawždy długo dziedziczą, pośledni wiek jest pokazał, bo niedługo potem Tyberiusz cesarz, gdy z dworu swego wychodził, a na Rzymiany wejrzał, tych greckich słów używał: *O ludzie na niewolę spłodzeni!* Tak go, pisze onego wieku zacny pisarz jeden, mierzył on naród, z wielkiej wolności ku wielkiej niewoli pędem nachylony.

A jeśli kto inszym ten, niż pierwszy świat być rozumie, bardzo się na tym myli.

Dawne przysłowie, że nasieniu kwiat podobny zawždy.

Też są obowiązki, co i dawno były starych, też i młodych ludzi, acz wprawdzie jedni upominkami, drudzy trunkami snadniej się zwabić dadzą, i mała między zachodnimi a północnymi ludźmi jest różnica, ale **ten szczęśliwy, którego nie swe, ale cudze przygody ostrzegają.**

Zna Bóg doskonale przyrodzenia tych, które jest stworzył; wie, kto czego potrzebuje; wie, komu czego zbywa, a komu zaś niedostawa. Widział Greki, że się w rozruchu pospolitego człeka, i w wolnym mówieniu byli zakochali, tych, niewolą stłumił; widział że Rzymianie w pychę się podnieśli, od których prosić królów, niż je mieć obce narody pożądały, i te z onej wysokości strącił; zna Szwajcary uskromione, wybawił je z niewoli; Wenetowie mądrzy i opatrzni, przeto też wolni, i jako jacy stróże włoskich krajów ozdobności.

Przodkowie też wasi, nie tak z bojaźni, jako ze wstydu, pod prawem są żyli, przeto też wielkie wolności otrzymali, to państwo wielce rozszerzyli, wielkie zwycięstwa





otrzymali, — odmieni się to, gdy i wy też odmienicie się sami. Bo wiele rzeczy może być na świecie trwałych, wiecznego nic nie jest, ani będzie.

Jako ludziom tak i państwom swoje dziecinne lata, swój ujrzały wiek, i swoja jest starość; co się rodzi to i schodzić musi, a nie słyszeć, gdy tym torem obraca więc szczęście, co pierwiej kwitło, to już teraz uszło, a jako zmarłe ciała ludzie obmiatają, kwitną zaś drugie rzeczy, które się liche i nikczemne zdały. Przeto nie jest, dłaczego by kto nazbyt sobie ufać miał, i owszem, modły niech się dzieją ku Panu Bogu za zdrowie Rzeczpospolitej od niego samego ratunku oczekiwać, od niego wszystkiego dobrego i pociesznego spodziewać się przyjdzie; a jednak opuszczać nie potrzeba nic, co od nas też samych, ku ratunku ojczyzny należć i przemyśleć się może.

Po zmarłym królu, do nowego obierania bez wątpienia przyjdzie: to się niechaj wiernie i statecznie odprawuje.

Niebezpieczeństw na koronę obawiać się trzeba: tym zabiegać jak napilniej. Żołnierzów i obrony pogranicznej potrzebę być baczym: to dłaczego byście nie obmyślili? Dłaczego byście kosztu i utrat żałowali? Dłaczego byście trochę niewczasów i trudności nie wytrwali? Nadchodzących niebezpieczeństw jest same lekarstwo: być ostrożnymi. Mnie zaprawdę, gdy o Rzeczpospolitej waszej myślę, in. p. i bracia (co rad często czynię), serce boleć musi, **gdy wielkie państwa i królestwa swą zbytnią wielkością i nikczemnością giną**, że wasza Rzeczpospolita, w domu i za granicą, tak wielkimi chorobami zdjęta, do dnia dzisiejszego stoi, a jako ciało skażone, pełne wewnątrz złych wiatrów i nieczystości, w ustawicznym obżarstwie i nierządzie, dotąd się jednak trzyma. I jakież wy macie przymierza z sąsiedzy? Co doma za rady? Co za ratunek z sąsiadów? Co za obronę z przyjaciół? Co za zjednoczenie stanów i ludzkich chęci w poratowaniu Rzeczpospolitej? Wieleście mieli czasu i przyczyn jego, żeście przeciwko temu bezkrólestwu co pewnego stanowić i obmyśleć mogli? Aza wam mało było do tego wodzów? Azaż mało sejmów, na których przed innymi rzeczami odprawicieście to mogli? Na to jednak trudno was było namówić, nie mniemam aby z przyczyny innej, jedno żebyście przypowieści onej uczynili dosyć, **że Polak aż po szkodzie mądrym się nie stawia.**





Lat temu trzydzieści, gdy król Zygmunt August na Inflanty był wyciągnął; stamtąd przyjechawszy sejmował w Piotrkowie, a tam na zdanie panów rad i stanów koronnych to puścił, jeśliby się im co około porządku obierania króla mówić, albo stanowić było zdało. To podanie jego różnie od różnych przyjęte, a na koniec opuszczone było; a on to nie dla siebie, lecz dla Rzeczypospolitej był uczynił. Cóż tedy się stało? Przypadły te bezkrólestwa dwoje, a pierwsze wprawdzie, jako wszystkie rzeczy, które z prędką przypadają, obudziło nas bardziej, żeśmy sobie i wolności naszych pilnie się strzec jęli; drugie bezkrólestwo już nas bezpieczniejsze uczyniło, a to trzecie prawie rozerwało, i roztargnęło.

W przeszłym bezkrólestwie nie jednego, ale dwu obraliśmy królów, sobie nieprzyjaznych i przeciwnych, a cośmy drugie dla niezgody, ze strony straconej wolności sobie ukazywali, w tośmy sami byli wpadli, z niesławą wieczną imienia naszego.

Cóż? Nad Węgry szczęśliwsiymi być żeśmy się spodziewali, którzy też dwu królów obrawszy, w tę niewolę przyszli?

Zaprawdę dlaczego zamnimać żeśmy to mieli, przyczyny nie baczę; nie sąsiedztwa, nie moc, nie siła, nie czasy te, w którycheśmy teraz są, więcej niż Węgom ku pomocy wam być mogły.

Jednej stronie z was do Turka o pomoc uciec się było przyszło. Pan miłosierny, sąsiad nasz dobry, dałciby on był nam pomoc bez wątpienia, ale czy nie wiemy, na co też to i drugim przed nami wyszło?

Obróć się na którą chcesz stronę, a co to ma w sobie niebezpieczeństwa, przypatrzmy się.

Ci jeśli zabiegają temu ludzie, aby posiłki nad nasze i domowe siły większe i potężniejsze nie były, my nie więcej starać się mamy, aby pogańskich a cudzoziemskich wojsk w państwa i w ojczyznę nasze nie puszczano, bo te i swym rzeczom bardziej dogadzają, i wszystkie zwycięstwa sobie przypisują, i łup niesprawiedliwie dzielą, i na koniec, gdzie się namniej nam by nie zdarzyło, uciekać od nas zwykli, z którymi żadne pewne towarzystwo, żadne pewne przymierze, żadnego pewnego postanowienia, okrom płacy a żołdu, mieć nie





możemy, którzy, gdy o cudzej strawie i żoździe wojować się nauczą, serca i sił dostawszy, i w nas sami uderzą, a wiary nam nie utrzymają.

Przykładów jeśli kto pragnie, będzie miał ze wszech pism, i pamiątki świata snać i niezliczone. Bo izali Heruli, Gotowie, Longobardowie włoskich krajów, Frankowie Francji, Anglo-sasowie Brytanii, Szkotowie, Pikty i Brytany wyrzuciwszy, Szkocji nie posiadli?

Ale co starych przykładów potrzebujem? Za pamiątki ojców naszych, dał też był ratunek Soliman cesarz turecki królowi Janowi węgierskiemu, niedługo mieszkając przybył mu z wojski, Wiednia w Rakusie jest dobywał.

Lecz słuchaj, gdy to nad mniemanie w długą poszło, a gdy z obu stron wielkie i możliwe wojska pobite i pogromione były, słuchaj mówię, a bierz sobie w pamięć, co Habraim basza do króla Jana jest napisał, który na on czas między wszystkimi baszami u Turka naprzedniejszy i w nawiększej łasce był, którego listu przepis od wielkiego człowieka, Jana Ocieskiego kanclerza koronnego, ja mam, a że prawdziwy jest, z końca żywota Habraimowego snadnie się domyślam, bo będąc o tajemne listy i rady z chrześciany do Turka oskarżony, był zabity.

Ten tedy do króla Jana tak pisze: *Strzeż, prawi, pana niego tylekroć na pomoc sobie wyzywać; wielka to rzecz wojna, wielki koszt wojenny, samych podków do koni czem nie odprawi, chciej z sobą porachować; snać lepiej z nieprzyjacielem pokój uczynić, albo swą mocą i siłami mu odpór dać, niż tak możnego pana na ratunek częstokroć wyzywać.*

A to Abraim póty. Którego jednak przestroga - nie stali się Węgrowie baczniejszymi. Nie Klemensa VII papieża klątwa, nie Abraimowe listy, nie Greków, Bośniaków, Serbów z teje miary świeży przed nimi upad, od przyjaźni tureckiej oderwać ich nie mogły. Szlachetne tedy królestwo węgierskie tym kształtem jest zginęło.

My jednak Węgrów sąsiadów i braci naszych przygodą najmniejsmy się nie nakarali.





Niedawnośmy dwu obrali królów, teraz strzeż Boże, byśmy trzech nie mieli. Toć zaprawdę król nieboszczyk Stefan nam przepowiedział. Bodaj bym tak na prawicy stojąc głos Chrystusów słyszał, jakom ten słyszał od niego, więcej niż raz, i nie dziw mię temu namniej, bom widział jakim pędem do zginienia bieżym, jako bez rządu, zgody i ufności, przyjsćeśmy mieli na to zaburzone bezkrólestwo.

Czy, gdyśmy od Pskowa przyjechali, tenże nas nie napominał król, abyśmy o kształcie i porządku obierania króla namawiali?

Ale o tośmy nic nie dbali. Co, izali co wszystkim panstwom i królestwom zniszczenie przyniosło, was też zgubić nie ma tak nierządne i nieocerklowane obieranie króla? Zaprawdę się obawiam, o czern i strach myślić, że gdy tak w górę wylecimy, abyśmy na dół sprośnie nie upadli. Bo dobrze on rzekł mędrzec: *Rzymianie ubóstwo, jako jeden założony grunt panowania swego niechaj chwala, a bogactw swych niech się boją.*

Nigdy to królestwo szersze, nigdy ziemiami przestrzeńsze, nigdy miasta, porty, budowaniem ozdobniejsze nie było, nigdy do takiej możności, bogactw, sławy nie przyszło, a jednak znajdują sieci, jako słyszę, którzy na tym co mają nie przestając, pragną jeszcze coś większego, a władzą królewską ściśnioną, wolność pospolitą pragną mieć jak najbardziej rozszerzoną; którzy nie wątpię, że takich rad i przedsięwzięcia swego przyczyny swe mają: wszakże ja jednak jedno w zdrowiu ojczyzny, nie chciałbym wiatru pospolitego łapać.

Należy na tym Rzeczpospolitej, aby królewski stan i władza od jednego do kilku, od kilku do wszystkich pociągana, albo że tak rzeknę, nie była rozplątana; nie masz bowiem w tym pewnego, nie masz statecznego nic; a jako ogień małą kroplą wody nie gasi się, ale bardziej żarzy, tak małych rzeczy pozwalając, przyczyna się daje do nierówno większych pożądania.

Izaliby nie było lepiej pewne a ugruntowane postanowienie mieć około króla i władzy, a powinności jego? bo tym są i doma i za granicą wsze rzeczy nasze krzepniejsze, im jest lepiej ugruntowana władza urzędu królewskiego.





Kto był przyczyną ozdoby większej tej koronie nad Kazimierza Wielkiego króla tutecznego? który z pradziadów to królestwo mając, miasta, mury, kościoły, klasztory, ono jest przyozdobił; któremu jednak, aby twardsze jakie panowania kresy ocerklowane być miały, nie czytamy.

Przyszło potem do regimentu króla Ludwika węgierskiego, pokrewnego Kazimierza, który iż miał córę, które dziedziczkami tego państwa zostawić myślił, odjął królowi nieco władzy, a siłą proszącym swoim jest pozwolił, których nie mogę rzec, jedno że wielką ku sobie chęć i wiarę znał, ale jednak przecie zamieszki i burdy, które powstały, z trudnością wielką jest uśmierzał.

Tego dziewczkę Jagiełło Władysław pojął, który też znowu wielkie wolności w Jednej przodkom naszym nadał, częścią, aby tym był wstęp do panowania synom swoim uczynił, częścią, aby był serc ludzkich, nowymi małżeństwem nieco przeciwko sobie wzruszonych, pogładził.

Tego potomkowie, gdy blisko dwuset lat; szczęśliwie panowali, bylić wprawdzie zawždy w wielkiej czci i wadze, wszakże jednak to poborów prosząc, to tych to owych rzeczy pozwalając, władzy królewskiej nieco naruszyli; aż potem do tych bezkrólestw trzech przyszło, w których Henrykowi wprzód, potem Stefanowi, pewne kresy i porządki rządzenia ocerklowane i zamierzone są; dobre one wprawdzie i potrzebne, ale jednak takie, że musim to przyznać, że nad te czasy większa swawola nigdy w tym królestwie nie powstała.

Co jeśli od tych nowych porządków ocerklowania, jeśli też od skażonych samych czasów płynie, nie wiem; i choćbym wiedział, wyrzec nie śmiem. Tylko w. m. mych m. p. i braci proszę, i z powinności miłości przeciwko ojczyźnie napominam, abyście w. m. tą wolnością mądrze i skromnie szafowali.

Wszyscy co okowy noszą o wolności myślą; a jako władza i zwierzchność państwa, tak i pospolita wolność, im skromniejsza, tym też jest i trwalsza.

Pomnijcie i na to, że łatwiej wam zawždy o takie rzeczy prosić, niż je ze skutkiem otrzymać było; bo trudniej z osobna każdemu, niżli się wyslizgnąć gminowi wszytkiemu.





Niech precz ustąpi nienawiść przedniejszej zwierzchności; upór a niezgoda niech między wami nie panuje, nagorszy rajcę na sejmiech o królów obieraniu.

To tak możne państwo, tak szerokie, tak kwitnące, ile być może najbardziej w swej całości zachowajcie. Widząc ja, że się siła w kupę zbiegło rzeczy, dla których niewiele dobrego o zdrowiu Rzeczpospolitej nam obiecować mogę.

W tych piętnastu leciech raz i drugi porodziło nam to królestwo syny; strzeż Boże, by za trzecim płodem i matka sama nie umarła.

A w tych rzeczach i przyczynach pańskiego na nas gniewu, pięć ich nasłuszniejszych i napředniejszych baczę, które z łaską waszą tu przypominę; abowiem boskie kaźni mamy cierpliwie znosić, jako słuszne; ale się ich jednak ustrzeżem łatwo, gdy chcemy, jako za naszymi grzechami nas naśladowujące.

Wprzód tedy między tymi przyczynami położę, tak **wielkie kacerstwa i bluźnierstwa nawyższego Boga w tej koronie, które zwierzchność utwierdziła.**

Potem **krzywoprzysięstwa**, które się swobodnie dzieją, wspomnię.

W trzecim miejscu z lekkiej kary i ustaw prawnych, **mordy** nie tylko chłopów, ale też snąc i więcej jeszcze szlacheckiej krwi rozlania włożę, z ciężką a sroższą niż babilońską niewolą, nad nędznymi poddanymi postanowioną; dla której krótko długo, znaczne jakie karanie od Pana Boga na to królestwo przyjdzie; bo poddany, gdy swą panu powinność odda, ma być nie za niewolnika, ale snąc jako za sąsiada poczytany.

Czwartą przyczynę być baczę granice koronne ogolone, zaczem tyle tysięcy dusz obojogo pogłowia w niewolę pogańską idzie, z której zasię ci wychodzą, którzy Chrystusa i jego wiary się zaprzawszy, chrześciany bić i niewolić pomagają.

Słychane są te głosy w Carogrodzie białych głów pojmanyh: *O bodaj byście wy byli wasze złociste potrawy i ozdoby domowe drogie na naszą obronę lepiej obrócili; albo*





żebyście byli nigdy tych radniej nie splotdzili, które ku skazie i zgubie waszej, tureckiej służą plugawości.

Boże! albo nas wybaw, albo w toż towarzystwo niewoli z nami poddaj te same też kiedy! Tymi głosy ja się poruszyć nie mam? nie gorzeć z żalnością? nie strachać się pamiętką świeżą, i upadłych sąsiad bliskością? Nieszczęsnego mnie, jeśli ja mową moją u was nic nie zbuduję: wy jeszcze nieszczęśliwsi, gdy nic lepszego nie czynicie, że pociesniejszych jednak rzeczy się nadziewacie.

I będzież, któryby wątpić miał, że przy onych przyczynach czterech, ta też piąta stać może, **boskiej przeciwko nas surowości, że żadna w tej koronie swym porządkiem i sprawiedliwym rzeczy rozmiarkowaniem i szafunkiem nigdy rzecz nie szła, i nie idzie?**

Żołnierskie urzędy mężom niedoświadczonym, sądy niesprawiedliwym, rządy niemądrym, biskupstwa niepobożnym rozdawają, a wszystkie państwa nie czym innym więcej, jak sprawiedliwością stoją, tak, że on cnych obyczajów mistrz i wielki mędrzec Platon, księgi swe o Rzeczpospolitej: *o prawie a sprawiedliwości* nazwać nic nie wątpił; o czym ja tu natenczas u was dłużej nie chcę mówić, żebym się nie zdał otwierać znowu ran tych, którzy z tej miary są i byli obrażeni, którzy się na to skarżą, że macochę a nie matkę z ojczyzny swej znali; to samo posiadam, z tej niesłuszności, albo nieumiejętności szafowania dóbr koronnych, w jakie zatrudnienie Rzeczpospolita się przywiodła, to widzimy.

Pełno nienawiści i nieprzyjaźni między ludźmi, rzeczy na koniec nie te i nie takowe u nas są, jakie były czasów niedawnych: wielom w rozdawaniu dostojęństw koronnych, dostojęstwam samym jest się ubliżyło; bo ludzie nieznaczeni i potrzebni, w dostatek wpadłszy, nie tylko zbytkiem, ale i tym samym, że w tym przedtem nie byli, odmieniają się radzi.

Aczci ja tego życzę, aby raczej tych wiele było, którzy z chudych w pany, niż z panów w ubogie się obracali, i od którychby się poczynała szlachetnych spraw pamiętka, a nie na nich ustawiała, — ale jednak abym prawdę mówił, rozbieżały się bardzo w tej mierze koła; nie przykładem królewskim, nie staraniem poselskiego





koła, nie zwierzchnością panów, nie surowością urzędników, te się rzeczy zastanowić mogły.

Bogatszych ludzi synowie pocześniejszy radniej być chcą, niżli mędrzy; podlejszego zaś stanu ludziom, by nawiększej cnoty i godności, do stanów inszych i urzędów droga się zawarła, **a kto w górę raz wlezie, ucina za sobą szczeble, aby nikt za nim tam nie wstąpił**; więc z drugiej strony nienawiścią przeciwko tym ludzie narabiają, którym nie tak dostojeństwy i urzędów szukać, jako oni dostojeństwam i urzędom szukani być mają.

Zgasła wszędzie miłość, i wyschła w ludziach dobroć; mieli przedtem panowie na ubóstwo baczenie, choć i głosów i wołania ich nie słyszeli; kuchnie biskupów, ubogich szpitale nazywano: teraz ubogich ludzi kupy leżą, gnojem okryte, a panowie pysznymi sług hufcami obtoczeni, którzy się ledwie czemu przygodzą, przed ich wrzaskiem uszy sobie zatykają. Każda rzecz drożeje; nie dziw temu, i owszem dziwniejsza to, że u nas nie masz porządku, nie masz starania, nie masz słuszności i ukarania w tej mierze żadnego; bywać podczas i tanie, a jednak tego u przekupniów nie znać; wtaż piekarz chleb, browarnik piwo, rzeźnik mięso, każdy rzemieślnik swój towar sprzedaje. Co w tym? Że urząd łatwo przeszytchować. Uczynić on dla kształtu na czas co, lecz prędko się zmieni, a za niekarą swej woli przybywa.

Pójdźmy dalej, ile tych, co dobra Rzeczpospolitej mało nie za swoje mają? co kościelnych dochodów na łakomstwo więcej, niżli na dobre uczynki obracają? którzy, co wolno, to i przystojne sobie być rozumieją? jaka jest w wywożeniu rzeczy z korony miara? jaka przy male ludzi sprzedawania władza? **co za dozór około dóbr i dochodów Rzeczpospolitej? jaki niesłuszny i zopakowany ich szafunek**; drugi, który się do niczego ojczyźnie nie godzi, dochody ma wielkie; potrzebnym jest nierówno jemu godniejszy i Rzeczpospolitej zasłużeńszy; zaczem niecnota i zasługi, lecz pycha i łakomstwo płaci; stąd i w radzie, która ma w Rzeczpospolitej świecić, mniej jest powagi.

Szlachcic więcej się pługiem niż kopią bawi; wychodzą codzien krasomówcy nowi, głupi i młodziuchni, których niestateczne myśli, nie obdarzonymi w





dostojeństwa w pychę się podnoszą. Cóż wam tu o ludziach próżnujących i hultajów kupach powiem? co ich zbrodnie, mordy, gwałty, cudzołóstwa przypomnę?

Więcej tego jest nierządu w tym królestwie, niż żeby nie tylko moja, która mała jest, ale nie wiem i czyja wymowa wypowiedzieć mogła; co jednak wszystko nie dlatego się wylicza, aby stąd narodowi naszemu zelżywość albo sromota jaka uczynić się miała.

Prawdziwie on pisorym rzekł:

„Był błąd w Troi, — nie mniejszy pod Troją.”

Nie masz żadnego tak szczęśliwego państwa i królestwa, nie masz narodu tak przepolerowanego, a prawie jako warsztat jaki wszelakiej uczciwości, w którymby się o tych rzeczach skargi nie słycały, rany nie widziały, niedostatki nie baczyły; i owszem za to wyznawam, że w wielu narodach i rozumach przednich, gdzie wielkie i prześwietne cnoty są, że się też, a snąć jeszcze i więcej przymiotów złych w nich najduje; lecz to jednak u nas złe, że sami do siebie tych przymiotów nie znamy, **a jako obroku cnocie, tak złym sprawom kary i hańby nie oddawamy.**

Co ja zaprawdę mówię i przypominam wam z życzliwości i z miłości ojczyzny, a tych straszliwych czasów bojaźnią przywiedziony, abyśmy tę ziemię, w której naprzód jesteśmy, czyli którą nogami naszymi deptamy, w której domowe rzeczy oczami, mowa uszami, wszystko wszystkim jest przyjemne, pogańskim ludziom brać i posiadać nie dawali. Jużci to teraz inny wiek, niż w którym ono u Kaukazu Turek, a Moskwicin niedźwiednikiem i tatarskim niewolnikiem bywał: ten i tym, co za wami siedzą, stał się jest straszliwy.

Siedzi drugi na stolicy cesarskiej w Carygrodzie, a tyle królestw wzięwszy, tyle narodów pod się zhołdowawszy, nie tylko sławę, ale i strach puścił po świecie mocy i imienia swego. Mając wprawdzie i Turcy czego się też strachać ze strony waszej, i przestrzegać mogą: słyszą o zwycięstwach waszych, broni waszym podobne mają, widzą wielką i osobliwą jazdę waszą, serca i ciała na wytrwanie





niewczasów wszelakich; co nad to większego, co dziwniejszego rzecz, albo myślić się może? Przydamy, jeśli się zda, i to, że przez trzynaście lat ustawicznych wojując w Persji, mocy tureckiej wiele uszło, wiele ludzi i wojsk tureckich porażono, wiele pieniędzy wysuto i strawiono.

Te wszystkie jako powiadam wielkie rzeczy są, i tureckie siły mniej nam straszliwe czyni. Ale jednak, jeśliby kto przez to domowe rozruchy podniecać chciał, bardzoby się na tym oszukał. Ludzi to na śmierć skazanych nadzieja jest próżna, którzy z nadzieją i z bojaźnią walcząc, czemu by radzi, temu łatwiej uwierzą.

U was zaś ludzi mądrych i w wielkich rzeczach biegłych i doświadczonych, mają być insze oczy, insze rady; więcej rzeczy niż nadziei potrzeba, aby było niczemu płocho nie wierzyć, nic sobie nieporządnie poczynać, nigdzie bez rozsądku łatwo przeskakiwać nie przystoi, wszystkiego choć i bezpiecznego strachać się przydzie, ile pod tym czasem.

Nikomu nie jest tajna turecka chciwość panowania, nikomu dziedziczna z wami nieprzyjaźń moskiewskiego kniazia, wiele zewsząd niebezpieczeństw na się macie, o wielkich wojskach nieprzyjacielskich za granicą naszą słuchacie, wiecie dobrze jakie, i jak wiele żołnierzy w samej węgierskiej ziemi Turek miewa, jako dzielnych i doświadczonych, jako wyćwiczonych ustawicznymi w nocy i we dnie utarczkami. Ziemia wołoska mu hołduje, siedmigródzka płatuje, białogrodzcy, przekopsy, nogajscy i inni posłuszni są Tatarowie: acz i to wszystko nie ma was tak dalece straszyć, i w bronieniu ojczyzny rozdwać

myśli i przedsięwzięcia wasze.

Tatarowie, co zacz są, dobrze wiemy. Moc turecka, gdy najbardziej kwitła, większa tej, którą wyliczę, nie była: Węgrzech pod budzyńskim baszą nie masz więcej sześćnaście tysięcy człeka; pod bossyńskim ośm; pod temezwarskim cztery; co go beglerbegiem greckim zowią, czterdzieści tysięcy ludzi wodzi.

Z Anatolii dworscy, które zowią żołnierze, ważą nieco, ostatek nie tak; azjatycka tłuszcza naga i nie mężna, stoi za nic: wszystka nadzieja na janczarach wisi, których liczba nad mniemanie jest mniejsza, i nierówno słabsza.





Przypatrzmy się zaś, co za sposób, co za porządek, co za zwyczaj jest tureckiego wojowania; tego wszystkiego od nieboszczyka cesarza, a od króla Stefana jam się dowiedział, którzy wszyscy w granicy z nim siedzieli, i wielką wiadomość o rzeczach tureckich mieli.

Tureckie tedy wojska, przed miesiącem majem na wojnę nie wyciągają w pole; wrzesnia nazad idą, a bardzo pospolicie nierządnic, tak, że nigdzież jako wtenczas, nie może ich snadniej użyć. Wojny długiej znieść nie mogą. Napołudniowi ludzie niż nasi słabsi są, bydłeta ich niewczasu i niepogody nie niosą; powietrze się w wojsko w ich wrzuca, to i owo im zawadza bardzo często. Nuż, gdy w Persji tak wiele ucierpiał, gdy, abym tak rzekł, w dół ten zwierz wpadł, dla czego byśmy go w tym dole i upadku jego pograżać do końca nie mieli? On dla czego na was, niż na inne, miałby być łaskawszy, nie baczę: i owszem, jako niegdy przez Węgry do Polski, tak teraz przez Polskę do Niemiec o drodze pomyślą, tego tylko samego czeka, aby miał, po kimby wlaźł do was. Nie jest żadnym fortelem wojny Rzymianom podlejszy, chciwością większy, okrutnością daleko straszliwszy, co samo jest mu na wielkiej przeszkodzie, że świata wszystkiego posieść nie mógł, bo sprawiedliwym rządem, niż kiedy mocą, więcej świata posiadają.

Lecz o tym nie wątpi nikt, że jako niegdy Rzymianie, tak teraz Turcy, posiadając narody i ziemie, z nami sobie postępują. Bo jako Rzymianie przez Kampuany do Samnu, przez Kamertyny do Hetrurji, przez Mamertyny do Sycylii, przez Saguntyny do Hiszpanii, przez Massynissy do Afryki, przez Aetoly do Grecji, przez Lumena do Azji, przez Hedui i Masylejczyki do Francji weszli, tak Turek przez Kantaguzena do Pruzji, przez Paleologi do Grecji, przez Despoty do Raczów i Serbów, przez króla Jaua do Węgrów nogę swą wniósł, czego właśnie i u was szuka, na to się dawno gotuje, temu przedsięwzięciu przyczyny i pogody upatruje.

Wejrzyjcie na zamki, miasta, i obrony jego na granicy waszej posadzone. Wspomnijcie sobie mało nie doroczne łupy, wojowania, mordy, które on przez gońce i przysmeczники Tatars swe wam wyrządza. A co mniemacie, żeby on tego ku nawątleniu sił waszych, a ku wywyższeniu swoich nie poczynił? Co macie od niego bezpiecznego? Co w przyjaźni i w przymierzu trwałego? Co kiedy wiernego





albo życzliwego ? — Chłubi się tym, że nam podawa pany. Tegoć ja nie wiem, jeśli to kiedy było, wyjąwszy, by list swój, którym kogo wam zalecał, zadatek na niewolą wasze być rozumiał; wszakże jednak, gdy to tak udaje, w jakiejż was czci ma, co za władzą na was sobie przywłaszcza, pomyślajcie.

Cóż gdy i teraz znowu zaś do was pośle, abyście nie kogo innego, jedno tego, kogo on wam każe, obierali? Izali go też i teraz posłuchacie? że, czego bojem nie może, aby zdradliwym pokojem na was wytargował. Jakobyśmy nie słyszeli o onych wilkach a pasterzach bajki, **k którzy tego chcieli, aby pasterze od siebie psy odpędzili, a oni trzody tem snadniej użyli.**

Cóż mniemacie, żeby i wam inaczej się stać miało, jeśli z pohańcy spółkować i porozumiewać się chcecie? Jest wszem panom zbytnia wolność poddanych podejrzana, ale najwięcej okrutnikom wiarą i obyczajmi nam przeciwnym. Co? Izali i mimo Turki nie macie innych nieprzyjaciół dosyć wiele i potężnych?

Moskwa rozdrażniona sroższa i opatrniejsza już się stała. Niemiecka ziemia nie wiem przeczby wam pewnego co z przyjaźni swej obiecała. A inne narody aza nie mają, przecz się na was słusznie jątrzą? przeczby nas, by się nam najmniej noga powinęła, bić pomogli, i z tej wolności, którą się chlubim, radziby nas są wyzuli? Tych ja tu nie wyliczam.

Niektóre też mniemam domowymi trudnościami tak być zabawione, że nas podobno zaniechają. Ale to tylko opowiadam, że nic nam nie zostanie cało, jeśli, czego Boże strzeż, do zagranicznych nieprzespieczności, i sami się doma między sobą zamieszamy.

Spojrzyjcie teraz na Francję, wejrzyjcie na Niderlandy, węgierskiemu i innym królestwom się przypatrzcie, w których kiedy domowe wojny i rozterki panowały, moim zdaniem, i w pośrodku pogańskich ziem takie spustoszenie się nie stało, jakie domowe wojny sobą są przyniosły, bo wszystkimi wojnami, lecz wewnętrznymi najbardziej ludzkie serca osurowieją, a niech tego nikt nie mniema, żeby domowe walki w Polsce nie bywały; mamy tego przykładów siła, ale między wilem innych jeden wspomnieć dosyć. Gdy przed pięcią set lat u Mozgawy rzeki bitwa była, gdzie rodzeni, pokrewni, spowinowaceni, z sobą się sami potykając bili, za





Mieczysławem a Bolesławem wodzami, którego jednego gdy z nich zabito, a raniono drugiego, jako za wspólnym porozumieniem, oboja strona zjechała jest z pola, gdy od poranku aż do wieczora samego trwała bitwa: — boję się ja i czego teraz.

Bo długi pokój, a pod płaszczem swobody swawola rozkrzewiona, domowe bunty i niespodziewane zamieszania w królestwach czyni.

A tu bym też rad, abyście pomyśleli, jakimi mękami Uhrowie teraz by karali one, co ich upadku i zniszczenia przyczyną byli; zębami wierzę, by mogli, kąsaliby żywe, które teraz martwe przeklinają, a na ich potomstwo jako na psy i na węże nieradzi patrzą. Tożby było u w. m. m. p. a bracia.

Nie masz sprawiedliwszego i gorszego jadu, jako jest przeciwko skażcom Rzeczypospolitej. Uciekł był niegdy Szamotulski z Polski, i przywiódłszy Krzyżaki, wielką szkodę w niej uczynił. Potem glejt wzięwszy od króla, wrócił się, na który szlachta nie dbając, między sobą go rozsiekala.

Znaczą sobie ludzie i dziś imiona nasze, pamiętają słowa, przepisują zdania, że jeśli, czego Boże uchowaj, pod wami stróżami Rzeczpospolita zginie, już nie ciche podejrzenie, ale jawny a bezpieczny sąd byłby o was potomnego wieku, z wieczną hańbą waszą. Przeto służcie takim sędziom, którzy wolno i nieskażenie was sądzić będą; wszelakiego jadu i zazdrości, także też chęci i miłości, niechaj od was daleko będzie podejrzenie; w rokowaniu rozum, w chciwości pomsty wielkie serce, w namiętnościach wstrzemięźliwość niech steruje.

Darujcie krzywdy i nielubości wasze ojczyźnie, darujcie dobremu i spokojnemu powszechnemu.

Czynili to niegdy Ateńczykowie, czynili to Rzymianie, którzy o zbawieniu duszy nie wiedzieli; że jednak krzywdy swe wszystkie czasów trudnych Rzeczypospolitej darowali, wy chrześcijanie nie uczynicie?

Było to i w ludziach niniejszych zawždy chwalono, gdy więcej szukali przyczyn do przepuszczenia, niż pogody do zemszczenia; a jako to wszemu narodowi





wasze mu będzie sławniej, jako stąd odniesiecie umysłu serca waszego uskromienia pochwałą osobliwą?

Kto nie wie, jako ono był przemyślny głos w Rzymie? Niechaj, prawi, zginą przyjaciele, byle też jedno i nieprzyjaciele wyginęli, — a jako nierówno chwalone Katonowe było zawždy zdanie, którem radził, aby mimo bitwę, żadnego Rzymianina nie zabijano, i miasta rzymskiego nie psowano?

Z nikąd niebezpieczeństwa większego bać się wam nie trzeba, jak gdy, strzeż Panie, byłoby między domowymi ścianami rozpalone. Zginęlibyśmy byli m. p., byśmy byli nie zginęli i w przeszłych bezkrólestwach, gdyśmy sobie kaptury uszyli, a na się sami domowy pokój, i winy przeciwko występny uradzili. Było wtenczas szlachciców powiadają dwa, którzy mając dawne między sobą waśni, z sobą się potkali, a gdy dobyć zaraz broni na się chcieli, ci co na to patrzali, kaptur wspomionęli, wtem wnet oni dobyte broni skryli, i między sobą się uskromili.

Takeście uczciwego waszego w on czas przestrzegali życia, żeście i żalu swego, któryby był ledwo kto zniósł, odstąpili; a słusznie to zaprawdę, bo które były, są, albo będą nieprzyjaźni takie, którymiby człowiek, dla dobrego Rzeczpospolitej, onej nie darował?

Chwałą Greki one, że nie wiem który tam z nich podjąwszy się poselstwa od Rzeczpospolitej, tym z którymi zaczął i waśń miał, obiecał zapomnieć wszytkich krzywd swych, ażby się byli zaś wrócili.

Wy Grekom w tej mierze będziecie pośledniejszymi? Jać zaprawdę tak rozumiem: czego który naród ma z przyrodzenia więcej, tego i używa w rządzeniu Rzeczpospolitej.

A tak w północnych krajach, mało nie zawždy mocą i okrutnością pod zwierzchnością swą, poddani w powinności swojej strzegą; którzy na zachód słońca są, nabożeństwem a bojaźnią boją się rządzić; średni rozumem a sprawiedliwością, jakie ja nas między drugimi być sobie pewnie obiecuję, gdyż





widzę, przodki nasze że najmniej gniewu nienawiści rządzić się nie dali, i owszem, gdy było co takiego, i w przednich ludziach ganili, a wewnątrzniemi waśniami im narabiać nie dopuścili.

Wielka była waśń między Janem Tarnowskim kasztelanem, a Piotrem Kmitą wojewodą krakowskim, którą gdy Zygmunt pierwszy król polski na sejmie w Piotrkowie porównać chciał, zlecił to był Janowi Tęczyńskiemu wojewodzie sędomierskiemu, aby ją był jednał; jednanie ono na sejmie koronnym zaczęte, śnać tym więcej serca i umysły ich rozżarzyło.

Także gdy ojczyźnie zdrowe dostojęństwo rady Rzeczypospolitej pożytki się przypominały, jedni z nich, niniejszej to rzeczy u niego być, niż takie krzywdy jakie od drugiego miał, jawnie opowiedział. Tam Tęczyński, jako był senator wielki i poważny, zacnością narodu i władzą w Rzeczypospolitej znaczny: Cóż to jest, prawi, że też na nasze prośby i zdania uczynić, nic nie chcecie, jakoby na koniec wam dwiema zginać rychlej nie przystało, niż nam i wszytkiej Rzeczypospolitej? To wtenczas Tęczyński, a słusznie.

Cóż jest innego mścić się krzywdy swojej, jedno onego, który ją uczynił, złości naśladować? że gdy drugiemu chcesz wykiwać oko, abyś i sam gardło stracił chciwością pomsty opętany.

Własność krzywdy jest taka, że nie jest niepodobno zemścić się jej kiedy, lecz nierówno trudniejsza Rzeczypospolitej służyć, której abyś pomoc nie miał, żadna gniewu i nieprzyjaźni wymówka nie pójdzie, ani słuszna rzecz jest, wdzięczność twą przeciwko niej pokazując, a czas mając, czasu czekać.

Niezgoda między sobą obywatelów, niczego innego więcej jest świadkiem, jako nienawiści, która małe serce w ludziach znaczy, i próżny żal, cudzym dobrem albo szczęśliwością podnieceń. Przypatrzcie się, jako to jest wielkie i szerokie państwo, jakimi ziemiami rozszerzone, jakimi bogactwami i dostatkami ozdobione, a jednak ledwo się niektórzy wmieścić w ono mogą, tak niektórym możność, niektórym zazdrość, do ich rzeczy zatrzymania jest na przeszkodzie.





Piszą o jednym ateńskim krasomówcy, który mając żywot wielki, gdy przed ludem mawiał, zawżdy był naśmiewan. Rozgniewawszy się tedy raz, tak ku ludziom mówił: *Jednak ja z mym wielkim brzuchem, na małym łóżku z żoną się mą zgodzę, — wy wszyscy, choć w tak wielkiem mieście, zgodzić się między wami nie możecie.* — Tego i nam, kto by nie słusznie zadał?

Z jednej strony Tatry, z drugiej strony inflanckie morze graniczy państwo wasze; z jednej strony Odra, z drugiej Dniepr; stąd bałtejskie, z onąd przekopskie morze was obtacza; wszystko od was wychodzi, co do okrętów, co do żywności wojska, co do budowania miast należy, w domu wszystkich rzeczy wam dostawa, które do ozdoby i do obrony tej Rzeczypospolitej należą, byleście wy sami też przy sobie zostawali.

Co abyście tym chętniej czynili, przypatrzcie się karcie, na której jest państwo i królestwo wasze malowane, która z tej, co u króla była, jest przepisana, a miała być potem w druk podana, na ozdobę korony tej, i zasług jego pamiątkę nieśmiertelną, którego samego króla, na tym tu miejscu gdzie siadał, gdzie tyle sejmów odprawował mówiącego, zda mi się że ku wam dziś słyszę.

Nie jest, panowie, nie jest czasu więcej, a i chęci niech nie będzie do rozmyśłów dłużej. Zdrowia i urzędu jam już pozbył mego, wy na tym placu stoicie, abyście ojczyzny i swobód jej ostrzegali. Króla wam jest potrzeba; tego obierając, wielkiej mądrości i cierpliwości używajcie.

Cudnać to rzecz jest, nie którego macierzyński żywot, ale którego wolne głosy wasze wam dadzą, mieć panem i królem waszym; lecz jako to obieranie królów rzecz śliska i niebezpieczna jest, uważajcie.

Przeszłe rzeczy niech was napomnią, terażniejsze ćwiczą, przyszłe niech straszą od domowej niezgody zaczynania.

Nie spodziewajcie się być szczęśliwsiymi, jeśli mędrszymi nie będziecie.

Tychże też Węgrowie moi wolności są zażywali, takie też na obieranie królów zjazdy swe miewali, także zbrojno na ten plac z sobą się zjeżdżali. Sto lat jeszcze





niespełna, gdy po króla Matiasza śmierci, Władysława i Olbrachta rodzoną bracią., Kazimierza polskiego króla syny, sobie za króle Węgrowie sobie wzięli.

Olbrachta niewiele ich buntownych obrało, Władysława mało nie wszyscy i najprzedniejszy. Rzecz między bracią zaczęta, snadnie zdała się móc być porównana, jednak do boju między nimi przyszło, i do zamieszania.

Ojciec młodszemu synowi otuchę dał, wojna się stąd wszczęła, bitwa doszła, pełno trwogi i rozterków wszędzie w Węgrzech było. Co mniemacie, aże potem Węgrowie tym się stali ostrożniejsi? Aże w obieraniu królów byli niż przedtem skromniejsi? Najmniej nic, i owszem ledwie trzydzieści lat wyszło, jako znowu dwóch króli, Jana i Ferdynanda obrali, i węgierską koronę rozszarpali.

Nic dawne przykłady, nic pamiętka świeża, nie Greków, Serbów, Bośniaków, i innych sąsiad upad, umysły ich od przedsięwzięcia tak szkodliwego zatrzymały; swym a nie cudzym złem chcieli Uhrowie tych rzeczy doznać i doświadczyć, srogich nieprzyjaciół wojska w pośrodek ojczyzny swej opuściwszy, i tak szlachetnemu wszego świata królestwu łupem pogańskim być dopuściwszy.

Nie ma bowiem niezgoda miary, a innymi cudze, domowymi i swoje rzeczy wyniszczamy. Tych Węgrów moich przykładem, wyście też niedawno dwu królów obrali, mnie i Maksymiliana rzymskiego cesarza, który iż pierwszej umarł, uspokoiło się to od Boga, co ledwie który człowiek między nami mógł kiedy być uspokoić.

Znowu teraz nowe obieranie króla mieć będziecie: jeśli zgodnie, bez wątpienia i szczęśliwie, jeśli inak, jakobym wam inny koniec ja obiecować miał, jedno jaki sama przepowiedziała wam prawda, i jaki możne narody, i wielkie inne państwa są odniosły? I któż jest, któryby temu królestwu nie prędzej upadku obiecować miał, niż węgierskiemu, jeśli do domowej wojny i rozruchu przyjdzie? Wiele czasu i krwi upłynęło, jako Turcy do Węgier swe proporce noszą, jednak dotąd Węgrów ostatki zostały niemałe, do których zwojowania samym cesarzom tureckim osobą trzeba było ciągnąć, tak, że Mahomet Turek pod Białogrodem ranny, a Soliman od Segetu zmarły, nazad do Turek był poniesiony. Tych obron niemasz u nas





żadnych; nie góry, nie rzeki, nie miasta, nie zamki, zwycięstwo nad nami tureckie namniejby zatrudniały; w jednej i w drugiej bitwie wszystko jest nadzieja, która, jako doma, niż za granicą jest niebezpieczniejsza, tak i tem nierychlej, i z większym rozmysłem zwodzić ją potrzeba.

A dlatego przypatrzcie się, co za chęć i serce ku Rzeczpospolitej mieć macie, i jeśli nie lepiej wasni i niesnaski domowe z niego zgładzić, niżli żeby Rzeczpospolita i wszystko chrześcijaństwo niezgodą waszą zawieść się miało.

Na słońcu jednym, i na królu jednym przedstawajcie. Ciało jedno głów dwu nie chce nigdy nosić.

Niech przestaną dziwne sprawy rozskakowania i dwojenia niepotrzebne, odstępowania, pewny czas. Rzymianie broni i pocisków króciuczko między sobą używali. Rozmnożenia wolności, nie chciałbym abyście się tak dalece napierali. Szlachty a wolności, nie trzeba w Polsce rozmnożywać.

Rzeczpospolita każda nie dla swowolnego życia, ale dla dobrego rządu i sprawiedliwości jest postanowiona.

Radzie wprowadzie potrzeba urzędu swego przestrzec, ani żadnego czasu i przyczyny jego omieszkiwać, na każdą stronę oglądać się pilnie, przystosować się do woli i umysłów ludzkich, i zdanie swe jako jaki okręt, według wiatrów Rzeczpospolitej obracać i kierować, bo popędliwość pospolitego człeka skora jest, ani inakszym kształtem ukrócić się może, jedno jako uspokojąca siecze.

Którzy z szaleństwa tańcować więc zwykli, tych pospolicie szalonych skoków gędkowie naśladują, aby zwolna grając, popędliwość ich w skakaniu hamowali.

Z drugiej strony niech pospółstwo u siebie uważa, że się musza znosić radnych panów niedostatki, a że częste odmiany nie idą w pożytek. Piękna jest, co jeden Kampanus niegdy uczynił, który gdy pospolitego człeka stanu bronić, a od rady rozumowi zdał się być, jednak iż wiedział, że pany pospółstwo wybić miało, czego on nierad widział, twarzą wprowadzie i mową pospolitego człeka





przedsięwzięcie chwalił, jednak i panom dobrej myśli dodał, a w jednym miejscu wszystkie wnet zgromadził. To zgromadzenie gdy doszło, naprzód o tym słyszeć chciał, któreby na zabitych miejsce mieli zaś posadzić. Tam gdy z osobna każdy gorszego snąć jeszcze pomienił, huk powstał, a onego co chcieli zaniechawszy, wszyscy się rozbiegli. Toż i wam przyjdzie uczynić panowie; świat zawždy sobie podobien jest; co teraz za stare rzeczy poczytamy, nowe niegdy były.

Wojnam zdrowia żadnego nie masz, a zwłaszcza domowym w których acz lepszym się wygrać trafi, w nich będą nieznośniejsze, i wiele dobrych, spokojnych ludzi, częścią zlitowania nad zwyciężonym, częścią z nienawiści nad zwycięzcą, do broni i rozruchów przystępują.

Nad wiele tedy chorób, samo lekarstwo jest gorsze. Wy którzyście zawždy kwitnęli doma zgoda, za granicą męstwem, Rzeczpospolitą opatrujcie.

To tedy, gdyby mógł, król wasz do was by dziś mówił. Co iż nie może, wy w jakiej mierze rzeczy wasze stoją, sami sobą obaczajcie. Wielkie państwa, wielką wolnością z trudna się zatrzymają, nic wiecznie nie kwitnie, na wsze królestwa odmiana przychodzi, okrom czasów samych obmienienia.

Gorzała wojną włoską ziemia długo, zgorzała węgierską. Francja na morzu wewnętrznych rozruchów pływała. Górna i dolna niemiecka ziemia na schyłku wolności swych zostawała. Czegóż nie dostaje? jedno żeby króla hiszpańskiego państwo, tyłem innych królestw, ziem, narodów poddaństwem rozszerzone, albo to też wasze królestwo, które zawždy ozdobą i szczytem chrześcijaństwa poczytano, w jakie niebezpieczeństwo przywiedzione było?

Tego ty sam strzeż Panie. Wszakże jednak, jak gdy węgły się wałą, wszystkiemu domowi obalenie znaczą, tak i ja nie wiem, tyle państw i królestw odmiany, jeśli wszystkiego świata końca nam nie znaczą.

Już od narodzenia pańskiego, po tysiącu a pięćset, rok jest siódmy i ośmdziesiąty, w którym gwiazdarze wschodni, z wyższych planet zbieżenia, wielkich odmian nam przepowiedzieć nie wąpili. Teraz zaś nadchodzi ósmy i ośmdziesiąty, o którym wielkie wielu ludzi są przepowiedzenia, jak prawdziwe,





nie wiem, to tylko twierdzić nie wątpię, że my takie, i tym podobne rzeczy, które tam wyliczają, jesteśmy zasłużyli.

Bóg wprawdzie wszechmocny złego przyczyną nie jest, ani był nigdy; ale jednak widzi wszystko co się dzieje, i dźiać ma kiedy, tak, że przegląda, nie przymusza, wie, nie ustawia, przepowiada, nie przestrzega wszystkich rzeczy.

A wam m. p. i bracia, nie co innego należy, jedno jako duszny lekarz z umysłu, cielesny z ciała rozsądek człowieku daje, tak i wy z nachylenia czasów, ze sposobu zgody, ze zwyczajów i postępków waszych, czego się albo bać, albo spodziewać macie, przeglądajcie.

Bo nie niebem, ale szalonymi rządy Rzeczpospolita ginie.

Kto jest, kto by pod ten zły czas usnął? Kto by innych królestw upadkiem i odmianą się nie wezdrnął? Przyszedł koniec, koniec przyszedł na wsze części świata. Teraz koniec na cię, i spuszczę gniew mój na cię, mówi prorok Ezechiel; kto wie, jeśli te dwa któremu wspominają końce, dwu bezkrólestw naszych blisko przeszłych rozumieć nie mamy? A trzeci koniec, strzeż Boże, aby nie był za tym trzecim bezkrólestwem. Gdyż jako ś. Hieronim wykłada, piątego roku Sedechiaszowi Ezechiel prorokować w Babilonii począł, a potem w dziewiątym roku Nabuchodonozor Jeruzalem był splondrował.

Jużci wszystkie zapłotki od Turków nam są odjęte: węgierska korona, nie obroną jako pierwiej, ale niewolą towarzystwo sobie czuje. Wołoska ziemia, nieprzyjacielskie od nas się oddała. Moskwa surowsza, niemiecka ziemia bez żadnego przymierza, niepewniejszą nam się stała; doma nic trwałego i szczerzego nie jest. To królestwo domowej wojny długo nie może znieść; nie będzie Francją, nie Niderlandami Polska, tyle nędzy i ciężkości by znieść i wycierpieć miała.

Tej baszty wszystkiej Europy raz dobywszy, ten mur wszego chrześcijaństwa obaliwszy, (czego się śnać zdrygają usta wyrzec) pohańcy we chrześcijaństwa krwi, i po polu poskakiwać i weselić się będą. Co aby nie było, waszej dzielności jest zabronić m. p. i bracia, mądrości widzieć, że każdy z cudzej a nie ze swej

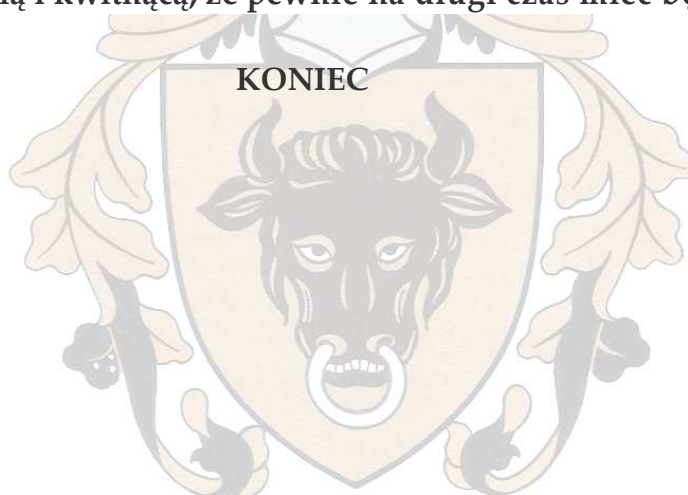




przygody mędrszym się jest stawa. Tyle złorzeczeństw przeciw wszechmocnemu Bogu, tyle bluźnierstwa na jedyne go Syna rozsiane, tyle zgwałconych kościołów, tyle krzywoprzysięstw uczynionych, tak ciężkie jarzmo na poddanych włożone, bez karni bożej ujść nie może.

To co już minęło, trudno się wrócić ma, ale to jednak w złych rzeczach jest najlepsze, abyśmy te złe rzeczy wiedzieli, a od nas je odwracali. Cnocie swa odplata, niecnocie swa kara niechaj u was będzie; osobliwie w swym narodzie ludzie jak kwiatki pospolitego złego poczytajcie; pokój i zgoda doma, za granicą na nieprzyjaciół broni niech gotowe będą, złych ludzi ludzkie napominając, niewiernych się ostrzegając, sąsiedne pany powolnością i przymierzem zatrzymywając, wszystkie wszystkich stanów obywatele w przyjaźni waszej zachowując, chciwość ich sprawiedliwością, skorość radą, popędliwość możnością waszą zatrzymajcie.

Wejrzy na was Bóg, nad tym ludem się zmiłowawszy, imienia i bóstwa swego sławie nie dopuści w niwecz zagaść; ja pewnie przy wielkiej nadziei jestem, po tak wątpliwych a straszliwych czasach, imię wasze prześwietne, wczas z dostojnością, dostojność z bezpieczeńnością, doma zdrowie, za granicą pokój, Rzeczpospolitą trwałą i kwitnącą, że pewnie na długi czas mieć będziecie.





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”

www.wieniawa.quomodo.org.pl

60-670 Poznań 60
skr.poczt.27
ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMX

© Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
2010

